Nr. 30. We Lwowie -- Czwartek dnia 30 Stycznia 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe

Biura administracyi: ul. Kopernika 7. parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Krajowa agencya dla przemysłu i rolnictwa.

Lwów 29 stycznia.

P. Józef Olszewski wydał obecnie półtora arkuszową broszurę pod napisem „Projekt najbliższej akcyi kraju na polu przemysłu", w której zwróciwszy uwagę, że sama agitacya za nabywaniem wyrobów własnego przemysłu nie doprowadzi do pożądanych rezultatów, jeśli równocześnie nie zostanie handlowo zorganizowane ułatwienie zbytu wytworów krajowych — proponuje utworzenie „krajowej agencyi dla przemysłu i rolnictwa", subwencyonowanej przez fundusz krajowy a stojącej po za Wydziałem kraj. lecz pod jego patronatem i kontrolą.

„Czerpiąc — pisze dalej p. Olszewski — z jednej strony materyalne poparcie z funduszów krajowych a z drugiej strony moralną siłę z opieki i firmy przez krajową najwyższą władzę udzielonej, a nadto i z działalności agitacyjnej projektowanej w ostatnich czasach „Ligi przemysłu krajowego" i innych temu podobnych towarzystw, stać się powinna taka Agencya potężnym ośrodkiem, koncentrującym prócz dobrych zamiarów i idealnych chęci także i faktyczne, konkretne działanie na korzyść zbytu krajowych wytworów. „Ta krajowa Agencya musi stać się dalej szkołą nieznanej u nas prawie warstwy agentów podróżujących dla własnych krajowych wyrobów, — którzy będą musieli stanąć z czasem do walki z armią zagranicznych „komiwojażerów" i swoją, z początku bardzo ciężką i wytężającą pracą doprowadzać powolnie do wyparcia obcych fabrykantów na korzyść wyrobów krajowych".

Rzeczą tej „krajowej Agencyi przemysłowo-handlowej" powinnoby też stać się wdrożenie konkretnych starań o wyrobienie dróg do eksportu wyrobów galicyjskich po za granice kraju, usiłowań, w których powodzenie może dziś jeszcze nie wierzyć tylko ten, kto nie wie, że są u nas fabryki papieru i bibułki cygaretowej, przędzalnie szpagatu, czyszczalnie pierza, fabryki worków, farb do malowania, koszów, i wiele innych przedsiębiorstw fabrycznych, które istnieją i rozwijają się jedynie dzięki wywozowi swoich wyrobów po za granice Galicyi, jaki potrafiły sobie z czasem wyrobić.

Proponowana instytucya „Agencyi krajowej" musiałaby dalej stać się biurem porady we wszystkich sprawach handlowych, taryfowych, cłowych, podatkowych, sprawach reklamy a przedewszystkiem stałą redakcyą inwentarza przemysłu, handlu i rolnictwa krajowego, trzeba bowiem ze skruchą przyznać, że my dziś w Galicyi nie mamy jeszcze porządnego inwentarza produkcyi i handlu. Prócz inwentarza własnej produkcyi potrzeba dalej dla orjentacyi codziennej wiedzieć, dokąd od nas już dziś towar galicyjski się wywozi, jakie są warunki eksportowe i odwrotnie, skąd przychodzą do kraju wyroby codziennego użytku, i przeciw którym możnaby rozpocząć konkurencyę.

Kraj. Agencya handlowa nie powinnaby być instytucyą pomagającą przemysłowi zupełnie bezpłatnie, lecz powinnaby pobierać za swoje pośrednictwo pewną taryfowo oznaczoną procentową prowizyę, aby nie utrwalać nadal wyobrażenia, że przemysł galicyjski to pole dobroczynności publicznej i „zakon żebraczy". Nawet pośrednictwo w pozbywaniu wytworów szkół przemysłowych i krajowych warsztatów wzorowych nie powinno mieć miejsca bezpłatnie, aby przyzwyczajać wszystkie rodzaje produkcyi choćby do bardzo umiarkowanych opłat prowizyjnych za pośrednictwo handlowe i do wstawiania takich wydatków do wszelkiej kalkulacyi wytwórczej.

W dalszym ciągu przechodzi p Olszewski do sprawy organizacyi nowych rodzajów i nowych źródeł produkcyi przemysłowej. Kraj wydał krocie, a prywatne jednostki razem milionowe fortuny na próby stworzenia w Galicyi wielkiego przemysłu, a mało do tych wysiłków pozostało trwałych i realnych rezultatów, bo szliśmy luzem, gęsim marszem na barykady trudne do zdobycia, więc nie dziw, że wynik dotychczas marny a zniechęcenie i apatya wielkie.

To, co kraj wydał do dziś dnia na cele przemysłu, to nie stworzyło produkcyi, która się nazywa przemysłem. Cała dotychczasowa opieka materyalna i moralna kraju poświęcona była wyłącznie szkolnictwu przemysłowemu, i jakkolwiek w tym dziale zrobiono bardzo wiele, może więcej, aniżeli w danych warunkach było koniecznem, to z drugiej strony nie można wyrazić dość żalu, że zrobiono tak mało dla właściwego przemysłu tj. dla produkcyi masowej, fabrycznej!

Zaniedbanie to powinno być powetowane jaknajrychlej i jaknajintenzywniej. W tym kierunku idąca akcya winnaby być — zdaniem autora oddaną w ręce „Związku przemysłowego krajowego" instytucyi opartej na zasadzie asocyacyjnej, udziałowej, a założonej w roku 1898, która mimo braku wszelkiego wydatniejszego poparcia potrafiła utrzymać w bardzo trudnych warunkach kilka jedynych w kraju ognisk handlu prawdziwie krajowej produkcyi tj. „bazarów krajowych". Autor proponuje, aby fundusz krajowy udzielił udziałom, lub po ewentualnem przeistoczeniu Związku w Towarzystwo akcyjne, akcyom jego swojej gwarancyi i za pośrednictwem banku krajowego pewnego wydatniejszego kredytu.

Postawiony na odpowiednią materyalną stopę i otoczony silniejszą jak dotychczas opieką i współdziałaniem Wydziału krajowego mógłby dopiero „Związek przemysłowy" rozwinąć intenzywną, ale nie mniej bardzo ostrożną akcyę w kierunku organizowania nowych rodzajów produkcyi fabrycznej, czego dotychczas dla zupełnego braku środków materyalnych żadną miarą nie mógł rozpocząć. Wiadomo jednak, że nastręczała się ku temu niejednokrotnie sposobność i zachodziły wypadki, w których kierownictwu Związku z prawdziwym żalem przychodziło patrzeć na bezsilne borykanie się wegetujących w szczupłym zakresie rzemiosła gałęzi produkcyjnych, z niemożebnością rozwinięcia roboty na szerszą skalę, mimo, że tak rozmiar zamówień krajowych i zagranicznych, jak i całkiem ostrożna kalkulacya wskazywały na widoki szybkiego rozwoju przedsiębiorstwa. Miało to np. miejsce w kategoryi wyrobu płótna, koszów, zabawek, keramiki itp.

Dotychczasowe programy pociągnięcia funduszu krajowego do szerszej akcyi na rzecz przemysłu, podnoszone w ostatnich czasach w sejmie, w prasie i gdzieindziej, domagały się przeważnie zreorganizowania Banku krajowego i utworzenia w nim odrębnego działu przemysłowego, zaopatrzonego w wydatną dotacyę z funduszu krajowego. Ponieważ jednak zadania potrzebnego w obecnych warunkach instytutu kredytowego dla celów przemysłowych muszą mieć przedewszystkiem charakter działania śmiałego, bez zbytniej trwożliwości o stan kursu papierów krajowych, więc nie może ulegać wątpliwości, że lepiej byłoby wyodrębnić pomoc funduszu krajowego dla akcyi przemysłowej, przez użycie do tego celu instytucyi osobnej, której wypadnie przyznać pewien wydatny, ale ściśle ograniczony kredyt, przy równoczesnem poddaniu działalności jej pod ścisłą i pilną kontrolę Wydziału krajowego i Banku krajowego.

W trzeciej części swej broszury omawia p. Olszewski potrzebę zreorganizowania Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. Potrzeba jej skład zreformować przez wprowadzenie większej ilości elementów fachowych zmienić jej organizacyę, wprowadzając sekcyę dla przemysłu fabrycznego, nadto zwiększyć fundusz przemysłowy.

Kraj powinien dalej powołać do życia instytucye inspektorów fabrycznych dla ścisłej, systematycznej kontroli nad wszystkimi zakładami przemysłowymi, w których fundusz krajowy byłby w jakikolwiek sposób zaangażowany. Dotychczasowa kontrola jest dorywczą i połowiczną.

Broszura p. Olszewskiego kończy się tak: „Na całym obszarze kraju płonie w tym czasie gorący zapał i szczera chęć do pracy nad podźwignięciem się z niewoli ekonomicznej. Naiwne nieraz, ale nie mniej szczerą wiarą w konieczność przerwania zbyt długiego snu, przejęte usiłowania jednostek i korporacyi, uchwały zapadłe na ostatnich wiecach kobiet kobiet polskich w Krakowie i we Lwowie, szeroka dyskusya w całej prasie, wszystko to świadczy, że są siły moralne, jest szczera chęć do wspólnej pracy, potrzeba tylko kogoś, kto ma, siły, środki, głos i autorytet, aby skupić usiłowania, złączyć rozprószone zamiary, zjednoczyć myśli i czyny i poprowadzić rozstrzeloną dziś akcyę do wspólnego celu, jakim jest dobrobyt i inne wyniknąć mogące z niego dobrodziejstwa. Przed nowym sejmem otwiera się wdzięczne pole pracy".

Z bieżącej chwili.

Lwów 29 stycznia.

Prusacy zaciekle ujadają na lwowskie burdy. Ale oto, co się działo w Berlinie podczas przybycia królewicza angielskiego. Gdy kompania honorowa wracała z dworca kolejowego, na który królewicz zajechał, otoczyła ją na placu Opery zgraja uliczna, wykrzykując: Precz z Anglią! precz z Anglikami! Ruszyła się policya i dwóch krzykaczy aresztowała; na to zebrał się ogromny tłum żądający uwolnienia aresztowanych i ledwo go policyanci rozpędzili. A wszakżeż królewicz następca, to nie tablica konzulatu!

Prasa angielska, która z okazyi przyjazdu ks. Walli do Berlina bardzo życzliwie się wyrażała o osobie cesarza Wilhelma (nie o polityce niemieckiej), tem bardziej jest oburzona zimnem przyjęciem księcia przez Berlin i w komentarzach swoich wywodzi, że wolał książe nie jechać do Berlina.

Gorąco opiewał toast cesarza Wilhelma na cześć gościa, ale prasa berlińska wykazuje, że były to jeno komplementa, że cesarz wyraźnie kładł nacisk na czysto familijny charakter wizyty ks. Walli.

Wbrew staremu zwyczajowi ani słówkiem cesarz nie napomknął o przyjacielskich stosunkach obu państw i narodów; ani słówkiem nie potrącił o wojenne koleżeństwo armii niemieckiej i włoskiej, chociaż żywo wspominał hr. Bülow o Watterloo. Odpowiedź królewicza zowią dzienniki prawidłową ale konwencyonalną, serce się niczem nie ozwało.

Ks. Wallii trzymano ciągle w otoczeniu wojskowem, co prusacyzm za najwyższy honor poczytuje, ale co każdego Anglika nudzi, wogóle oficer angielski tylko do służby mundur przyodziewa. Krótko też bawił książę w Berlinie i pospieszył do innych krewnych w Meklemburgii.

Podróż arcyks. Franciszka Ferdynanda ma trwać ośm dni: cztery w drodze tam i napowrót, a cztery w Petersburgu. Prasa angielska bardzo sympatycznie wyraża się o tej podróży.

Graždanin zapewnia, że prezydent Loubet przybędzie w maju do Petersburga i z Delcassem. Ces. Wilhelm ma z początkiem lipca wybrać się do Petersburga.

Kanał dwumorski.

Lwów 29 stycznia.

Francuzka Izba posłów przyjęła wczoraj ustawę o budowie nowych portów i kanałów, tudzież ulepszeniu portów, kanałów i pobrzeży. Koszta obliczono na 663 milionów franków. Kanały, o których telegram wspomina, od rzeki Rodanu do Marsylii w jedną a ku Cette w drugą stronę, będą stosunkowo krótkie. Sprawozdawca komisyjny p. Courant, zagajając onegdaj rozprawę, zażądał wybudowania oraz kanału *des deux mers* — dwu mórz — ażeby jak się wysłowił, zburzyć monopol Anglików w Gibraltarze. Jakoż wniosek odesłano natychmiast do umyślnej komisyi.

Sprawę projektu co do innych budowli wodnych załatwiła gadatliwa Izba posłów na dwóch posiedzeniach, pomimo, że o sumę olbrzymią chodzi. Sprawa kanału dwumorskiego jest nieskończenie ważniejsza, i jeżeli dokonaną będzie, to stanie jedno z dzieł na polu ekonomicznem, militarnem i politycznym największych, jakiemi się będzie mógł poszczycić wiek nowy wobec przyszłych wieków. Przypatrzmy się temu planowi.

Francuzi doskonale zrozumieli wielkie znaczenie strategiczne i sukcesy ekonomiczne dla Niemiec kanału Kielskiego, łączącego Północne morze z Bałtykiem z pominięciem niebezpieczne go dla żeglugi i stojącego pod armatami duńskiemi i szwedzkiemi Skagerragu. Myśl połączenia Atlantyku od Bordeaux ze Śródziemnem morzem zajmywała zdawna Francuzów, ale myślano głównie o nowej komunikacyi handlowej. Obecnie zaś postanowiono zbudować kanał, przydatny nietylko dla wielkich statków handlowych, ale i dla olbrzymich nowoczesnych pancerników wojennych, który, idąc 600 kilometrów z Atlantyku koło Bordeaux, przecinać ma południowo-zachodni róg Francyi i kończyć się pod Narbonną na Śródziemnem morzu.

Jeszcze kilka tygodni temu zdania były co do tego planu podzielone. Wiele powag sądziło, że dzieło to kosztować ma siedmset milionów franków, ofiara stosunkowo wielka i że dla handlowych i przemysłowych interesów kraju należałoby raczej połączyć wielkie przemysłowe ogniska wewnątrz kraju z Dunkierką, Hawrem, Nantes, Bordeaux, Cette i Marsylią, niż budować olbrzymi kanał, który niemal wyłącznie byłby korzystny tylko pod względem strategicznym. Wszelako te właśnie względy snać ostatecznie przeważyły; sprawy innych kanałów uchwalono wczoraj, ale sprawę kanału dwumorskiego już onegdaj odesłano do komisyi.

Zdawałoby się, że Francya przebolała Faszodę, ale tak nie jest. Ciągle ją pali owa zadana przez Anglię klęska moralna. Francya ustąpiła w r. 1896, widząc, że nie zdoła z widokami powodzenia zadrzeć z potężną na morzu Brytanią; ale rozpatrzyła się w swoich brakach. To też im gorliwiej Anglia pracuje nad pomnożeniem swojej floty i obwarowaniem swoich portów i wybrzeży, tem pilniej i Francya stara się spotężnieć na polu marynarki. Jakoż tuszy, iż zapomocą swoich łodzi podwodnych weźmie górę nad silniejszą co do liczby okrętów Anglią, a zarazem sądzi, że kanał dwumorski przysporzy jej ogromnie sił wojennych wobec sąsiadki.

Stosunki geograficzne wielce sprzyjają nowemu kanałowi. Wybrzeża Francyi stykają się z dwoma najruchliwszemi morzami: Atlantykiem i morzem Śródziemnem. Kanał między temi morzami podwoiłby potęgę marynarską Francyi — możnaby omijać Gibraltar i niezmiernie też zyskałaby obronność wybrzeży francuskich, a flota francuska na obrotności, tak jak Niemcy zyskały skutkiem kanału Kielskiego. Półwysep Pirenejski dzieli flotę francuską na dwie połowy; zapomocą nowego kanału, Francya, nie potrzebując okrążać Gibraltaru, mogłaby całą swoją siłę morską zwalić czy to na Atlantyk czy na Śródziemne morze. To jest główne znaczenie kanału dwumorskiego.

Wszelako oraz pod względem ekonomicznym i politycznym powstałby niewątpliwie przewrót na zachodzie Europy, ile że cały niezmierny ruch pomiędzy portami Bałtyku, morza Północnego, kanału La Manche i części Atlantyku, a portami śródziemnomorskimi obróciłby się na kanał dwumorski, aby uniknąć zabierające dużo czasu okrążanie półwyspu Pirenejskiego — i nad wjazdem do Śródziemnego morza panowałaby już Francya, a nie Anglia. Gibraltar straciłby niemal całkowicie swoje znaczenie, zachwiałaby się górująca pozycya Anglii na Śródziemnem morzu i dla powetowania tych braków strategicznych musiałaby Anglia ogromnie pomnożyć swoje siły na Śródziemnem morzu.

Prace przygotowawcze co do budowy kanału są już gruntownie dokonane. Kierunek rzeki Garonny i przyległy grunt ułatwiają budowę, a technika dzisiejsza wogóle nieznа żadnych prawie trudności. Wedle projektu szerokość kanału wynosić ma 44 a na wymijania 68 metrów, głębokość $8^1/_2$ metra.

Z Bordeaux pójdzie kanał lewym brzegiem Garonny, gdzie będą pewne trudności, następnie przeniesie się na brzeg prawy, a koło Tuluzy znowu ją przekroczy. W Tuluzie mają stanąć wielkie zakłady marynarskie. Tuluza, dawna stolica Langwedocyi, leżąca nad spławną Garonną i kanałem południowym", węzeł sieci kolejowych między Girondą a zatoką Lugduńską jest naturalnem ogniskiem dorzecza Garonny, i jako najważniejsza miejscowość na starym gościńcu od Śródziemnego morza do Atlantyku, zawsze wielką odgrywała rolę w dziejach.

Na południe od Tuluzy przekroczy kanał znowu Garonnę, tudzież ważne w strategii mia-

Polska sztuka stósowana.

Kraków 27 stycznia.

Dnia 23 bm. otwartą została wystawa okazów młodego, a bardzo ruchliwego Tow. „Polska sztuka stosowana".

Dużą salę Muzeum Narodowego podzielono na 3 oddziały i rozsegregowano w nich liczne zbiory z trzech działów: materyału ludowego, historycznego i „usiłowań społczesnych".

Oddział pierwszy nosi wybitne cechy etnograficzne. U wejścia widzimy odtworzenie chałupy krakowskiej, artystycznie wykonane z drzewa przez cieśli bronowickich Bażela i Berniaka, pod kierunkiem malarza Włodzimierza Tetmajera. Krycie dachu, ozdoby zewnętrzne i całe urządzenie wewnętrzne tego modelu nie pozostawia nic do życzenia. Daje ona najwierniejszy obraz typu domu mieszkalnego zamożnego kmiecia krakowskiego.

Dalej efektownie porozstawiano przy ścianach sprzęty ludowe, a więc malowane skrzynie, oryginalne prząśnice, kijanki, łyżniki, czerpaki śląskie i zakopiańskie, baryłki do wódki, parzenice i oszczepki (formy do sera), grabie, dzbany i dzbanuszki, sprzęty góralskie z okolic Ślązka. Na ścianach porozwieszano kapliczki przydrożne, obrazy świętych i najróżnorodniejsze stroje oryginalne tak męskie, jak kobiece, obok przepysznych okazów samodziałów ludowych z różnych okolic.

Cztery manekiny wyobrażają całkowite ubranie kobiece włościanek: krakowskiej (strój pani Lucyanowej Rydlowej), Kurpianki i kobiety z gub. piotrowskiej.

Prześliczne są hafty białe na chustkach, fartuchach i koszulach, tudzież koronki klockowe z różnych okolic kraju.

Wierny model chaty góralskiej na Podhalu wykonał cieśla zakopiański, Jan Obrochta. Jest to dar prof. J. Baranowskiego do muzeum im Chałubińskiego w Zakopanem.

Bogatej kolekcyi łyżników i czerpaków góralskich z Podhala i Śląska dostarczyli pp.: Warchałowski, Brzega, Gnatowski i Muzeum Zakopiańskie

Prześliczne są kopie pisanek polskich, malowane artystycznie na kartonach przez pannę Jadwigę Dynowską z Warszawy.

Wreszcie kilka ekranów ze szkicami piórkiem, akwarelami i fotografiami budowli, sprzętów włościańskich i strojów ludowych uzupełniają całość tego bogatego działu. Zaznaczyć należy, że najbogatszy zbiór artystycznie wykonanych kartonów w tym dziale jest własnością p. Seweryna Udzieli z Podgórza.

Dział drugi — to materyał historyczny. Cztery wielkie szafy oszklone mieszczą w sobie przeszło 80 okazów najbogatszych pasów polskich. A więc pasy pochodzenia czysto wschodniego, wyroby z fabryki słuckiej, z fabryki w Kobyłce, wreszcie słynne pasy Paschalisów z Lipkowa i z fabryk krakowskich Masłowskiego, Chmielewskiego i Puciłowskiego. Charakterystyczną cechą pasów, wyrabianych w fabrykach krajowych, jest ich ornamentyka o motywach swojskich prawie takich samych, jakie spotykamy obecnie na skrzyniach włościan krakowskich. Oprócz tego zwracają uwagę metalowe pasy przeworskie złocone i srebrne. Cały ten zbiór znakomicie usystematyzował znawca historyi sztuki polskiej, p. Emanuel Świeykowski.

Przepyszne okazy porcelany boreckiej wystawili: hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka ze Lwowa, dr. Benni z Warszawy (tylko małą część swoich zbiorów), hr. Konstantowa Branicka z Krakowa i dr. Sternschuss z Krakowa. Porcelana z Baranówki również pochodzi ze zbiorów dr. Sternschussa. Oprócz tego dr. Benni dał kilka okazów porcelany lubartowskiej i ćmielowskiej, kilka kafli z fabr. w Drohiczynie i przepyszną kolekcyę polskich wyrobów ze szkła rzniętego z fabr. uneckiej.

Srebrne łyżki polskie z XVI i XVII wieku, z ciekawemi aforyzmami w stylu Reja, wykopane w Manajowie na Podolu galicyjskiem, pochodzą również ze zbiorów hr. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej.

A teraz przejdźmy do działu „usiłowań spółczesnych", dodajmy do siebie: „stworzenia stylu swojskiego". Oczywiście są to pierwociny tego „stylu przyszłości". Tłem jego są przeważnie wzory i motywy podhalskie, tak w architekturze, jak zdobnictwie, aczkolwiek nie brak pomysłów o charakterze „ślązkim" i „krakowskim". Oto widzimy projekt wnętrza sypialni, urządzonej po krakowsku, jaki dał Włodzimierz Tetmajer w przepysznie malowym obrazie olejnym, oraz „pokoiku dziewiczego", o bardzo oryginalnym pomyśle, malarza Tichego — w kilku szkicach akwarelowych — tu przeważa kolor czerwony i złoty. Czerpak srebrny do biżuteryi, fabrykanta Hempla, osnuty jest na motywach śląskich, prześliczna filiżaneczka srebrna z łyżeczką i spodkiem, wykonane w krakowskiej pracowni p. Karola Czaplickiego, jest również wierną kopią czerpaka śląskiego.

Bardzo oryginalny zegar ścienny, z motywów pomysłu i rysunku Wł. Tetmajera, wykonany został na zamówienie dyr. Emila Młynarskiego w Krakowie. Chomonta krakowskie, na zamówienie p. Wiktora Jenicza, wykonane zostały przez rymarza z Bieńczyc pod Krakowem — włościanina Fr. Pszczołę.

Po za tem widzimy kilkadziesiąt projektów architektonicznych i zdobniczych w stylu „zakopiańskim". A więc: model domu pp. Pawlikowskich w Zakopanem, podług znanego projektu Witkiewicza (własność Muzeum Narodowego), prześliczne biurko i krzesła z brzostu, według pomysłu rzeźbiarza Wojciecha Brzegi, półki, skrzynki, ramki, noże, widelce, łyżki, i najróżnorodniejsze okazy drobnego przemysłu zakopiańskiego z drzewa. Efektowne w pomyśle i wykonaniu: garnitur do czarnej kawy, nóż, łyżka, widelec, 2 spinki, laska, przycisk i breloki — wszystko ze srebra, wykonane w pracowni p. Czaplickiego. Lustro w stylu zakopiańskim z warsz. fabryki Hempla. Filiżanki z porcelany i fajansu, dostarczone przez warszawskie muzeum rzemiosł. Kafle z motywów zakopiańskich, według pomysłu Zygm. Gnatowskiego wykonane w fabryce Niedźwiedzkiego w Dębnikach. Koronki zakopiańskie — wreszcie cały szereg kartonów i fotografii, zdjętych z przedmiotów już wykonanych, jak projektowanych. Są między niemi: pianina zakopiańskie Kerntopfa z Warszawy, szachy wykone przez Wojciecha Brzegę, sanki, według projektu Wikiewicza, pomysł sali jadalnej w Oblęgorku Witkiewicza, wnętrza mieszkań, mebli, makat itp.

Oczywiście nie sposób wyliczyć tu wszystkich ciekawych okazów. Wspomnę jeszcze na zakończenie o bardzo oryginalnym ekranie, wykonanym sposobem aplikacyi sukiennej przez p. Ludmiłę Trojanowską, małżonkę malarza i o dwóch prześlicznych dywanach, tym samym sposobem wykonanych przez Bronisławę Rychter-Janowską.

W ogóle pierwsza wystawa udała się znakomicie, publiczność zwiedza ją tłumnie.

Lwią część zasługi powodzenia wystawy przypisać należy członkom komitetu wystawowego pp. J. Warchałowskiemu, Wł. Tetmajerowi, K. Tichemu, hr. Mycielskiemu, J. Czajkowskiemu, E. Świeykowskiemu i E. Trojanowskiemu.

Le-nek.

sta Castelnaudary i Carcassone nad kanałem południowym i wspomniany stary gościniec. Wreszcie za Narbonną dopłynie do zatoki Lugduńskiej śród planowanych olbrzymich wałów. Narbonna, niegdyś słynne miasto portowe i handlowe, podupadła wskutek tego, że morze się od niego o ośm kilometrów cofnęło; jest atoli zapomocą kanałów ku południowi z morzem a na północ z kanałem południowym połączoną.

We Francyi pokładają wielkie nadzieje w kanale dwumorskim; czy i o ile się one ziszczą, to się dopiero ukaże, zwłaszcza gdy budowa ma trwać jakich dwanaście lat. Wszelako choćby się w tym czasie całkiem zmieniły stosunki polityczne, militarne i ekonomiczne, i choćby się przesunęły podstawy, na których budowę postanowiono, imponujące to przedsięwzięcie, zdaniem fachowców, nigdy nie uroni swej całkowitej doniosłości.

KORESPONDENCYE.

Rzym 23 stycznia.

(*Papiery Crispiego. — Arcybiskup ks. Wł. Zaleski. — Watykan i Anglia. — Przyszły konsystorz.*)

Z pewnem zadziwieniem dowiedziano się w Watykanie, że w papierach po zmarłym w sierpniu r. z. ministrze Fr. Crispim, znajduje się długa serya raportów tajnych o Watykanie, kardynałach, eminencyach, zwłaszcza z czasu, kiedy Crispi był prezesem ministrów W istocie, Crispi w r. 1887, za pośrednictwem o. Ludwika Tostiego, autora głośnej w swoim czasie broszury „La Conciliazione" (Pogodzenie się) i dzieła „Bonifacy VIII", próbował zawrzeć konkordat, ale na warunkach, których Watykan zapewne przyjąć nie mógł i też nie przyjął. Echem tych dyskusyj była rozprawa Rostworowskiego „La situation internationale du St. Siége au point de vue juridique", drukowana w „Annales de l'Ecole des sciences politiques" w Paryżu w styczniu 1892 r. Co do Crispiego i o. Tostiego, jako pośrednika między rządem włoskim a Watykanem, zaczęło się wtedy od układu o restauracyę słynnej absydy św. Jana Lateraneńskiego. Tosti zaś robił sobie nadzieję, że doprowadzi do „modus-vivendi". Ale przeor Benedyktynów w Monte-Cassino, niebawem przekonać się musiał, że układy nie doprowadzą do niczego i rzymski *Osservatore Romano*, organ kuryi, przerwał je komunikatem, który wprawdzie nie odsłaniał prawdziwego przebiegu rzeczy, ale przecinał kwestyę. Crispi wtedy ofiarowywał Watykanowi szerokie swobody, ale nie dawał ustępstw w sprawie prawdziwego zabezpieczenia wolności i niezależnej godności papieża, jako Głowy Kościoła. Stanowisko papieża, moralnie, było tym sposobem zdane na łaskę rządu i parlamentu, poddane oscylacyom przez jakieby monarchia przechodziła. O gwarancyi międzynarodowej i oddaniu Rzymu — Włochy słyszeć nie chciały. Wobec tego próba nieudała się i kwestya rzymska pozostała tem, czem jest od r. 1870 — kwestyą przyszłości. Od tej chwili, Crispi stał się szczególnym wrogiem Watykanu, póki nie upadł pod ciosami zarzutów niemoralności publicznej i prywatnej.

Opowiadają, iż Leon XIII ma zamiar wysłać nadzwyczajne poselstwo na koronacyę króla Edwarda VII do Londynu. Hr. Canterbu, brat ks. Norfolku, znanego katolika angielskiego, bawił tutaj w tej sprawie, aby wyrównać trudności, płynące zwłaszcza ze strony etykietalnej, aby godności Kościoła katolickiego, jego stanowisku, oraz życzeniom Irlandczyków stało się zadość.

Niezadługo także, może jednak dopiero na wiosnę, będzie rozstrzygniętem, jakie stanowisko i przeznaczenie otrzyma ks. arcybiskup Władysław Zaleski z Wielony, bawiący od dłuższego czasu w Rzymie, w kolegium polskiem. Ks. arcybiskup Zaleski, dotychczas mający tytuł delegata apostolskiego na Indye Wschodnie, z siedzibą w Cejlonie, ze względów klimatycznych, dla zdrowia, musiał opuścić ową niezdrową rezydencyę i poprosić o przeniesienie go na inne miejsce.

J. Em. kardynał Ledóchowski, jako prefekt propagandy, wziął sprawę do serca i pragnąłby, aby stanowisko delegata apostolskiego w Waszyngtonie, zostało objętem przez msgr. Władysława Zaleskiego. Niebawem bowiem, zapewne na miesiąc maj, tj. na przyszły konsystorz papieski, wróci z Ameryki msgr. Martinelli, dotychczasowy delegat w Stanach Zjednoczonych, do Rzymu i tutaj odbierze czerwony kapelusz, razem z ks. biskupem Puzyną i arcybiskupem Skrbenskym. Plan ten jednak trafia na silną opozycyę: mówią, iż Polacy mają już w propagandzie kardynała Ledóchowskiego i jako jednego z konsultatorów, ks. Skirmunta. To ostatnie stanowisko jest jednak względnie skromne.

Byłaby jeszcze jedna kombinacya: gdyby msgr. Savelli-Spinola, podsekretarz Propagandy, poszedł na nuncyusza do Monachium, w takim razie zawakowałaby posada. Wreszcie nie jest niemożliwem, iż ks. arcybiskup Zaleski byłby przeznaczonym na internuncyusza do Hagi.

Wszystko to jednak czasu potrzebuje. Dotychczasowy internuncyusz w Hadze, msgr. Fr. Tarnassi, jest chorym, nawet dość poważnie chorym, a kto wie, czy dla niego nie otworzy się nuncyatura wiedeńska, skoro nuncyusz Taliani, na konsystorzu w maju, zrobiony będzie kardynałem, jak przepowiadają i powróci *ad limina*? W takim razie msgr. Tarnassi nie poszedłby do Monachium, ale nad Dunaj w charakterze nuncyusza.

W każdym razie przyszły konsystorz papieski odbędzie się w maju. O nominacyi innych kardynałów nic dotąd nie jest wiadomem. Ks. arcybiskup Albin Szymon, po audyencyi u Leona XIII, wyjechał do Pratellino pod Florencyą, gdzie resztę zimy spędzi.

Szkolnictwo na Morawii.

Według najnowszych obliczeń urzędowych czeska technika w Bernie, składająca się z 3 wydziałów liczyła w 1901 r. 158 słuchaczów. Gimnazyów czeskich jest w tym kraju obecnie 16, z tego 8 pełnych, a 8 niekompletnych. Upaństwowionych jest 11, miejskich 2, a 3 utrzymuje czeska Macierz szkolna. Największą ilość uczniów liczy gimnazyum w Ołomuńcu—628. W gimnazyach publicznych czeskich jest 5.037 uczniów, tj. o 1711 więcej niż Niemców w gimnazyach niemieckich. Cyfra ta okaże się wymowniejszą, gdy się uwzględni, że Niemcy mają tylko 2 gimnazya niezupełne. Stosunek liczebny czeskich uczniów do niemieckich 5.037:3.326 wskazuje też niewątpliwie, że uniwersytet czeski na Morawie potrzebniejszy, niż niemiecki. Przed 10 laty było na Morawie we wszystkich gimnazyach niemieckich o 351 Niemców więcej niż Czechów. Kompletnych gimnazyów niemieckich jest na Morawie 12.

Porywnywując stosunki szkolne na Morawie ze stosunkami w Czechach, okazuje się, że wszystkie c z t e r y kompletne, upaństwowione gimnazya n i e m i e c k i e w Pradze liczą razem zaledwie 677 uczniów, natomiast samo jedno gimnazyum c z e s k i e w Ołomuńcu liczy 628 uczniów. K o m p l e t n e gimnazyum niemieckie w Starem Mieście liczy tylko 119(!) uczniów w Smichowie 171, w Czeskiej Lipicy 171, w Landskrounie 196, Hostinnem, 167, na Małej Stranie 163; gimnazyum niemieckie w Pradze, w centrum miasta i dzielnicy niemieckiej, na Przykopie liczy 182 uczniów, 7 klasowe gimnazyum na Vinohradach 171 uczniów.

Czeskich szkół realnych na Morawie jest 13, z tych 6 kompletnych; berneńska liczy 499 uczniów. Niemcy, którzy stanowią w kraju nie spełna $^1/_3$ część ogółu ludności mają szkół realnych aż 15, tj. o 2 więcej niż Czesi. Dwie szkoły realne niemieckie są upaństwowione, 13 utrzymuje kraj, w ich liczbie jest niem. szkoła realna w Kromieryżu, licząca 147(!) uczniów, oraz także szkoła w miasteczku Hlustopecz, która ma najsłabszą frekwencyę z pomiędzy wszystkich szkół średnich w monarchii, szkoła ta bowiem liczy obecnie... 86 uczniów."

W czeskich szkołach realnych na Morawie jest razem 3315 uczniów, tj. o 833 mniej, niż Niemców w ich 15 szkołach. Przed 10 laty Niemcy mieli na Morawie w swych szkołach realnych o 1910 uczniów więcej, niż Czesi. Czeskich szkół średnich było wtedy tylko 3, niemieckich zaś 12.

W ubiegłym roku szkolnym w 7 pełnych gimnazyach czeskich na Morawie, złożyło maturę 237 abituryentów, natomiast w 12 pełnych gimnazyach niemieckich aprobowano tylko 193 abituryentów, między którymi nie brakło też i Czechów. Na podstawie powyższych wykazów można przypuszczać, że gdy wszystkie gimnazya czeskie na Morawie będą uzupełnione, co nastąpi za 10 lat, ilość uczniów czeskich będzie wynosiła co najmniej dwa razy tyle co niemieckich.

Kronika.

Lwów, dnia 29 Stycznia.

Kalendarzyk.

Czwartek 30 stycznia rz. kat. św. Martyny Panny; gr. kat. 17 stycznia św. Antonya Weł. Wschód słońca 7.40, zachód 4·49. Kalendarz słowiański Dobrogniew.

Piątek 31 stycznia rz. kat. św. Piotra Nolaski; gr kat. 18 stycznia św. Aftanazya Pr. Wschód słońca 7·39, zachód 4·50. Ostatnia kwadr. Kalendarz słowiański Spitogniew.

Sobota d. 1 lutego rz. kat. św. Ignacego B; gr. kat. 19 stycznia św. Makarya. Wschód słońca 7·37, zachód 4 52. Kalendarz słowiański Żegota.

Mianowania. Minister handlu zamianował starszymi komisarzami budownictwa dla służby technicznej przy dyrekcyi poczt i telegrafów komisarzy budownictwa Józefa Perelli'ego we Lwowie, Józefa Müllera w Tarnopolu i Władysława Gadomskiego w Stanisławowie.

Kanonię w kapitule lwowskiej, po ks. biskupie Wałędze, jak donosi *Przegląd* — otrzymać ma ks Adam Sapieha.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia b. m. w sali ratuszowej o g. 4·30 dr. P. Chmielowski „Nasz dramat z ostatniej doby". — W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 7) o godz. 7·30 dr. M. Ernst „O słońcu (Energia słońca i jej źródła). —W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 7·30 dr. Z. Pazdro „Historya żydów w Polsce za Piastów i Jagiellonów (Stosunki ekonomiczne".

Slub panny Zofii Lachowskiej, córki pana Stanisława Lachowskiego, rewidenta rachunkowego wyższego sądu kraj. z profesorem gimn. p. Włodzimierzem Lenkiewiczem odbędzie się w sobotę dnia 1 lutego o godzinie $10^1/_2$ przed południem w kościele katedralnym.

Rada m. Lwowa odbędzie posiedzenie w czwartek 30 b. m. o 6 wieczorem. Na porządku dziennym znane sprawozdanie komisyi teatralnej.

Ruska deputacya w Wiedniu. Jak donosi *Rusłan*, udała się w niedzielę do ministra Hartla deputacya tow. im. Szewczenki, w której skład wchodzili: prof. Horbaczewski, prof. Puljuj, prof. Stocki i pp. Romańczuk i Barwiński; w poniedziałek zaś była ta deputacya u dr. Koerbera. Obu ministrom wręczyły wspomniane osoby memoryał w sprawie utworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Rusini o przemyśle krajowym. *Russłan*, zamieszczają krótką wzmiankę o likwidacyi tow. „Zrowie", dodaje uszczypliwą uwagę tej treści: „Przemysł krajowy, o którym prasa polska trąbi(!) z rana i wieczora, nie ma na tyle sił żywotnych, aby mógł wyprzeć wytwory zagraniczne".

Wiec techników odbył się we wtorek w jednej z sal techniki. Na wiec przybył rektor Dzieślewski, dziekan Pawlewski i około 700 techników. Przewodniczącym wybrano technika Kosteckiego, sekretarzem technika Pelczarskiego. Wiec zwołano w celu omówienia sprawy aresztowań w ostatnich dniach słuchaczów politechniki i w sprawie postępowania przy śledztwie policyjnem. Rektor Dzieslewski zdał sprawę ze swoich kroków, jakie czynił w sprawie aresztowań u dyrektora policyi i w prokuratoryi. Na podstawie zeznań naocznych świadków, nadesłanych do rektoratu wystosował rektor zażalenie do namiestnictwa z powodu rzekomo niewłaściwego zachowania się organów policyjnych z aresztowanymi podczas śledztwa policyjnego.

Następnie omawiano sprawę obchodzenia się w areszcie śledczem z technikiem Koberem, którego wbrew ustawie przybrano w mundur aresztancki. Rektor potwierdził tę wiadomość, równocześnie odczytując list prezydenta Przyłuskiego, którym ten przepraszał rektorat, oznajmiając, że stała się omyłka,

Następnie poruszono kwestyę przebywania i śledzenia ajentów policyjnych w gmachu politechniki. Rektor odniósł się z tem już do dyrekcyi policyi z prośbą, by ajentom zakazała pokazywać się w gmachu politechniki. Na koniec podniesiono sprawę legitymacyi słuchaczów techniki, które nie mają takiego waloru, jakie mieć powinny. Wśród licznych rezolucyj, przyjętych niemal jednogłośnie, uchwalono rezolucyę protestującą przeciw aresztowaniu i potępiającą artykuł w *Dzienniku polskim* pod tytułem „Pour le roi de Prusse".

Wybrano komisyę w sprawie legitymacyi, złożoną z trzech słuchaczów techniki: Pelczarskiego, Milki i Szymańskiego. Na tem wiec zakończył swe obrady po godz. 9 wieczór. Zgromadzeni rozeszli się w zupełnym spokoju.

Z izby sądowej. Rozprawa przeciwko Jakimowskiemu i Jakubowi o rabunek skończyła się we wtorek wieczorem skazaniem Jakimowskiego na 6 miesięcy, Jakuba na 3 lata więzienia.

Podrożenie pieczywa we Lwowie. Piekarze lwowscy za przykładem krakowskich podnieśli o 4 hal. cenę chleba na kilo, bułki zaś wypiekają znacznie mniejsze niż dawniej. Cena mąki podskoczyła o 2 hal. na klg.

W pogrzebie ś. p. Aszpergerowej weźmie udział gremialnie cały personal teatru miejskiego. Między innemi nadszedł dziś z Poznania telegram kondolencyjny z dyrekcyi tamtejszego teatru. Reżyser teatrów rządowych warszawskich, p. Sliwiński, zwrócił się do dyrekcyi teatru lwowskiego z prośbą o złożenie w imieniu artystów warszawskich wieńca na trumnie ś. p. Aszpergerowej z napisem: „Scena dramatyczna warszawska — wielkiej artystce".

Nowe posterunki żandarmeryi zostały utworzone w Konotopach w pow. sokalskim i w Okocimiu w pow. brzeskim. Posterunek żandarmeryi w Bibicach w pow. krakowskim przeniesiony został do Czekaja ad Bibice.

W sprawie Zalewskiego, aresztowanego w Przemyślu pod zarzutem szpiegostwa donoszą: „Śledztwo przeciw uwięzionym szpiegom Zalewskiemu, Szusterowi, Horowitzowi handlarzowi i Horowitzowi żołnierzowi, przybiera coraz większe rozmiary. Doniesiono obecnie do przemyskiej komendy korpuśnej, że w Petersburgu znajdują się zupełnie dokładne plany najnowszego fortu przemyskiego, zwanego „Optyń". Wiadomość ta wywołała ogromną konsternacyę w sferach wojskowych. Fort „Optyń" ukończono przed dwoma laty i włożono weń kilka milionów. Przy forcie pracowało kilkuset robotników. Sąd śledczy w Przemyślu wezwał do przesłuchania kilkudziesięciu murarzy oraz przedsiębiorców, zatrudnionych wówczas przy budowie".

Romantyczna historya. Z Nowego Sącza donoszą, że młody chłopaczek, praktykant gospodarski Tadeusz G., wykradł gospodarzowi Bałuszczynskiemu szesnastoletnią żonę i umknął z nią. Żandarmerya wytropiła jednak uciekinierów w lesie w Wierchomli, pod Muszyną i żonę zwróciła mężowi, a uwodziciela wraz z kuzynem jego, który do wykradzenia i ucieczki dopomógł, odstawiła do więzienia śledczego w Nowym Sączu.

W Budapeszcie panna doktor Lea Lorand została przez tamtejsze kolegium lekarskie przyjęta jako asystentka na klinikę chorób dzieci

Cesarz Wilhelm Rzymowi. Cesarz Wilhelm darował miastu Rzymowi posąg marmurowy Goethego. W telegramie do księcia Colonny powiada cesarz, że w rocznicę swych urodzin, pomny gościnnego przyjęcia, jakiego doznał w Rzymie, przesyła miastu Rzymowi w dowód wdzięczności posąg wielkiego poety, który otworzył dla Niemców krainę włoską i przez to dał inny kierunek umysłowości tego narodu. Ks. Colonna podziękował w nadzwyczaj serdecznych słowach.

Wiśniowieccy. W *Kijewlaninie* czytamy: „Obecnie na ukończeniu jest przeprowadzenie do porządku kolekcyi portretów i obrazów, należących do kijowskiego muzeum starożytności i sztuk pięknych, oraz otrzymanego za pośrednictwem zarządu miejskiego od byłych właścicieli zamku książąt Wiśniowieckich. Kolekcya ta przedstawia bardzo interesującą historyę. Niemal wszystkie portrety i obrazy mają ówczesne podpisy, czasem dość długie, wężowate, w języku polskim. Cała kolekcya zawiera wszystkich portretów i obrazów około 27 sztuk Większa część ich — to portrety książąt Wiśniowieckich.

Na zakończanie przytoczymy kilka słów o Wiśniowcu. Miasteczko to położone jest na brzegu rzeki Horynia W historyi znane jest od r. 1395. W roku 1672 Turcy zajęli zamek w Wiśniowcu i spalili go, lecz Jan Sobieski zamek odrestaurował. Po wymarciu rodziny Wiśniowieckich, majątki ich raz zamkiem kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk. Wreszcie zamek sprzedany został przed dwudziestoma laty przez publiczną licytacyę, a nabył go głowa kijowskiej rady miejskiej J. A. Tol. Ten ostatni znajdujące się w zamku portrety i obrazy ofiarował kijowskiemu zarządowi miejskiemu, zkąd po wielolетnim leżeniu na poddaszu, przeszły do muzeum. Opowiadają, że jeszcze przed sprzedażą zamku wiele rzeczy wywieziono za granicę, przeważnie do Londynu".

Roboty około tunelu Simplońskiego napotkały, jak wiadomo, na znaczne trudności. W grudniu zdołano po stronie włoskiej tunel przedłużyć tylko o dwa metry. Przeszkodę stanowi jezioro podziemne, którego wodom roboty około tunelu otworzyły odpływ i które wypływają z taką siłą przez południowy wylot tunelu, że dalsze przekopywanie stanie się prawie niemożliwe i musiano usunąć z tunelu maszyny wiertnicze. Rozpoczęto próby prowadzenia dalej robót przy pomocy rąk ludzkich, lecz dotąd z małem powodzeniem. Woda wpada do tunelu z siłą 900 litrów na minutę i to nie jednolitym strumieniem, lecz przecieka przez szczeliny w skałach i gromadzi się następnie w tunelu. Początkowo przypuszczano, że woda pochodzi z potoku Cairazca lub jeziora Avino. Ale wsypywano kilkakrotnie zarówno do potoku jak i do jeziora znaczne ilości farby, które zabarwiły wody te na kolor szafirowy, w tunelu zaś nie odnaleziono najmniejszego śladu tego koloru. Woda w tunelu jest brudno biała, fakty te naprowadziły na przypuszczenie, że pochodzi z jeziora podziemnego. Zdaje się, że środka na powstrzymanie biegu wody niema i że trzeba będzie czekać dopóki się jezioro owo nie opróżni; kiedy to nastąpi — oczywiście nikt nie może przewidzieć. Tymczasem roboty wiertnicze prowadzone są energicznie od strony północnej tunelu, gdzie postępują codzień przeciętnie 7 metrów, tunel ma z tej strony 6.400 metrów długości.

Santos Dumont. Z Monaco telegrafują pod d. 29 bm. Wczoraj popołudniu znany aeronauta Santos Dumont wzbił się na swoim balonie i przez 40 minut z łatwością odbywał ruchy we wszystkich kierunkach, unosząc się nad morzem Po wylądowaniu był Santos Dumont przedmiotem żywych owacyj ze strony licznie zgromadzonej publiczności.

Wybuch dynamitu. Ped d. 29 bm. telegrafują: Podczas eksplozyi dynamitu w ulicy 40, zginęło 6 osób, między niemi trzech gości z hotelu „Hill". 65 osób jest ciężko ranionych, a przeszło 100 lekko. Wśród nich znajduje się wielu gości ze wspomnianego hotelu.

Konsulowie obcych państw w Warszawie. Dzienniki warszawskie donoszą: Stany Zjednoczone Ameryki północnej, idąc za przykładem Austryi Niemiec, Francyi i Anglii, reorganizują swoje konsulaty zagraniczne Kongres Stanów uchwalił, że konsulami będą na przyszłość tylko obywatele Stanów Zjednoczonych, nie jak dotychczas się praktykowało, poddani tych państw, w których są konsulaty. Więc i w Warszawie konsulat amerykański obejmie niebawem obywatel Stanów Zjednoczonych. Obecnie Warszawa ma konsulów zagranicznych obcokrajowców: austro-węgierskiego, francuskiego, niderlandzkiego, niemieckiego, szwajcarskiego i angielskiego

Konsulami innych państw są poddani rosyjscy i tak: Włoch i Belgii Mieczysław Epstein, Grecyi p. Franciszek Zaremba, Hiszpanii p. Izydor Loewenberg, Persyi p. Piotr Wertheim, Peru baron J. Lesser, Serbii p. Hugo Seydel i Brazylii p. Rupniewski. Nadto konsulaty norweski i szwedzki wakują po zgonie śp. J Blocha. Konsulem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej był dotychczas p. Władysław Rawicz, który wobec nowego prawa ustąpi na rzecz obywatela Stanów Zjednoczonych. Obowiązki wicekonsula amerykańskiego sprawuje p. Bolesław Horodyński.

Nowe działo Dzienniki wiedeńskie utrzymują, że komisyjne próby z nową lekką haubicą polową zostały już w jesieni roku zeszłego ukończone, a obecnie rozpoczęto praktyczne próby z tem działem w oddziałach wojskowych Mianowicie z końcem z. r. odstawiono działa dla jednej bateryi haubic (konstrukcya z r. 1899) do pułku artyleryi dywizyjnej nr. 14 w Preszburgu, gdzie złożono osobną taką baterye próbną, a w połowie bm. rozpoczęto próbne strzelanie na polu ćwiczeń pod Preszburgiem. Baterya ta składa się z sześciu 10 centimetrowych haubic polowych i z sześciu wozów amunicyjnych. Rury dział są z kutego bronzu i opatrzone odpowiednim przyrządem do odtylcowego zamykania. Laweta jest tak urządzona, że pozwala podnieść do góry lub opuścić w dół lufę, oraz nadawać jej z łatwością odpowiedni kierunek. Ciężar haubicy odpowiada ciężarowi dotychczasowych dział polowych. Dotychczasowe ćwiczenia ze strzelaniem dały podobno bardzo dobry rezultat, po ukończeniu tych ćwiczeń rozpoczną się próby z zaprzęgiem dla tych haubic, co ma być ukończone do 1 maja. Jeżeli wszystkie te próby wypadną dobrze, wówczas rozmaite korpusy armii otrzymają pewną liczbę takich bateryj, aby zaznajomić się ze skutecznością i sposobem używania tych dział.

Obliczają, że będzie potrzeba 900 do 1200 tych dział, nie licząc niezbędnych zapasów i wozów amunicyjnych. Baterye składać się mają z 6 dział, a każda dywizya wojsk pieszych otrzyma albo po 3 baterye albo po dwa oddziały po dwie baterye, czyli po 18 albo po 24 haubic. Haubice te są przeznaczone przeciw celom ukrytym i leżącym, gdy przeciw celom widocznym i poruszającym się w polu używane będą nadal działa polowe.

Kwestya nowych dział polowych jeszcze tak nie postąpiła, jak kwestya haubic, — studya i próby odbywają się jednak nieustannie. Dzienniki przewidują, że w budżecie wspólnym, który nie tegorocznym, lecz dopiero przyszłorocznym (1903) delegacyom będzie przedłożony, znajdować się będzie pozycya 15 do 20 milionów kor jako pierwsza rata całego kredytu 120 do 150 milionów koron na nowe haubice i działa polowe.

Dotychczas posiadają Austro-Węgry w każdym korpusie armii (w trzech dywizyach) tylko po 96 dział, przy reorganizacyi artyleryi jednak, która będzie musiała być przeprowadzona razem z zaprowadzeniem nowych armat, liczba ta dział będzie znacznie podwyższona, aby siła bojowa austr. korpusów mogła dorównać korpusom państw zagranicznych.

Oryginalny środek ochronny wynalazł sobie pewien obywatel ziemski w okolicy Ostrowa (Księstwo Poznańskie). Sprowadził on kilkanaście wilków, jak pisze *W. u. H.*, i wpuścił w swe leśne rewiry. Skutek jest taki, że chłopi, z obawy przed wilkami, drzewa nie kradną, ale za to szkody w oborach i owczarniach są ogromne; zdarza się nawet, że wilki napadają na podróżnych na drogach. *Se non e vero e bene trovato.*

Stan pogody w Europie. Sprawozdanie stacyi meteorologicznej w Wiedniu notuje: Riva +0·4 przez połowę pochmurno. Tryjest +1·4 w części pochmurno. Abazya +1·2 pogoda. Palermo +6·2 deszcz Neapol +4·0 pogoda. Petersburg +1·1 pochmurno. Warszawa +1·7 pochmurno. Konstantynopol +2·7 pochmurno. Przegląd ogólny: Północna depresya barometru posunęła się nieco w kierunku północno-wschodnim podczas gdy częściowe minimum przesunęło się szybko na wschód a wynurzyło się nowe minimum ponad wyspami brytańskiemi. Maximum leży ponad Europą południowo-zachodnią. Pogoda jest bardzo niejednostajną z miejscowymi opadami śnieżnymi. Temperatura stanowczo dość szybko spadła.

*

— Moja babciu, to babcia już trzy razy wychodziła za mąż?

— Nie, moja wnuczko, ja raz tylko wyszłam za mąż, a tylko wesele obchodziłam trzy razy. Pierwszy raz po ślubie z dziadzią, potem srebrne, a nareszcie złote.

— No... no! I że też babci się nie znudziło, tak trzy razy wychodzić za tego samego!

Rzecz dzieje się na ślizgawce. Młodzieniec, przypinając damie łyżwy:

— Ach, pani! Jak ja zazdroszczę tej łyżwie, która przylgnie do pani trzewiczka!

— Taaak?... Zaraz jutro przysyłam panu mój — stary trzewik, żebyś pan nie miał powodu zazdrościć.

Ze stowarzyszeń.

Wielki bal maskowy. jedyny w bieżącym karnawale, odbędzie się dnia 9 lutego w lokalnościach kasyna miejskiego, którego zarząd odstąpił na ten cel nietylko obie sale balowe, ale nadto sale bufetowe, restauracyjne i część pokojów do gry. Programem i urządzeniem tej zabawy, która świetnością a niezawodnie także humorem odświeży tradycye wspaniałych niegdyś balów maskowych we Lwowie — zajmuje się obszerny komitet, złożony z literatów, dziennikarzy, artystów i przedstawicieli wszystkich kół inteligencyi naszego miasta. Prace komitetu do czasu musi osłaniać tajemnica, lecz mimo to sama już myśl urządzenia takiej właśnie zabawy w pięknych i rozległych ubikacyach Kasyna miejskiego obudziła w całem mieście żywe zainteresowanie, dające pewną rękojmię powodzenia. Dochód z balu maskowego przeznaczył komitet na cel szlachetny, bo na pomnożenie funduszu wdów i sierót po dziennikarzach polskich.

Trzydniowe rekolekcye dla WW. Duchowieństwa zaczną się w Starejwsi (pod Brzozowem) 24 lutego. Zgłoszenia przyjmuje O. rektor Stanisław Lic T. J.

Drugi wieczór śmiechu i rozmaitości z współudziałem pp. Kliszewskiej i Lelewicza, oraz kilku amatorów, odbędzie się w niedzielę 2 lutego w Sokole.

W Gwieździe lwowskiej w sobotę 1 lutego wieczorek maskowy.

Konkurs na stypendyum 680 koron dla kształcącego się na praktycznego stawniczego rozpisuje krajowe towarzystwo rybackie w Krakowi z terminem wnoszenia podań do 15 marca. Stypendysta odbędzie naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, własność Augusta hr. Potockiego od dnia 1 kwietnia do końca r. 1902.

Na rzecz związku katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych odstępuje pan Stanisław Gabryel kupiec przy placu Halickim 10 procent dochodu brutto uzyskanego z wyprzedaży towarów po cenach zniżonych w dniach 31 bm. 1, 3, 4 i 5 lutego. Ze względu na cel, spodziewamy się, że publiczność zechce skorzystać ze sposobności zakupienia po zniżonej cenie towarów p. Gabryela i przysporzy w ten sposób dochodu Związkowi.

MAŁY FEJLETON.

TAŃCE.

O czemże mówić w karnawale, jeśli nie o tańcu? Jest to przecież jedna z najpowszechniejszych rozrywek. Zarówno wśród dzikich plemion, żyjących na najniższych stopniach rozwoju kulturalnego, jak i w wykwintnych salonach europejskich ludzie tańczą ochoczo i nigdy się tańcem nie nudzą.

W starożytności taniec nie był zwykłą zabawą, tylko towarzyszył on stale pewnym obrządkom religijnym i narodowym i stanowił nieodłączną część kultu; dziś przechowało się to jeszcze u tak zwanych ludów niecywilizowanych. W naszych społeczeństwach pierwotne swoje religijno-narodowe znaczenie taniec ma się rozumieć zatracił i służy on już tylko dla zabawy.

W szeregu sztuk pięknych, sztuka tańca jest zdaniem niektórych badaczy cywilizacyjnego rozwoju ludzkości — najstarożytniejszą. Człowiek pierwotny objawiał swoje uczucia gwałtownymi ruchami, którym towarzyszył krzyk. Stąd wyrodziły się dwie pierwsze sztuki, taniec i śpiew.

W dziejach swoich taniec przechodził najrozmaitsze ewolucye. Jedne formy ustępowały miejsca innym. Istnieje wiele tańców, które dziś znamy już tylko co najwyżej z nazwiska: „Chacaune", „Bovane", „Couranse" itd. Inne, jak np. „Gawot" i „Menuet", również dziś już wyszły z użycia i znane są nam przeważnie z utworów muzycznych.

Warto przypomnieć, jakie były niektóre z tych zapomnianych tańców. „Chacaune" francuskiego, jak sama nazwa wskazuje, pochodzenia, służył swojego czasu za finał wielkim operom i baletom. Pierwszy raz użył go francuski kompozytor Floquet w swojej operze połączonej z baletem pt.: „L'union de l'amour et des arts", która była po raz pierwszy przedstawiona w Paryżu w r. 1773.

Nowy taniec zyskał od razu szalone powodzenie, tak że gdy w niespełna rok potem przyjechał do Paryża Gluck, aby tam wystawić swoją „Ifigenię w Aulidzie", Vestris, nadworny baletmistrz opery począł mu czynić wyrzuty, iż nie zakończył on swego dzieła według panującego obyczaju „Chaconnem". Napróżno Gluck starał się wytłómaczyć Vestrisowi, iż poważny charakter opery nie licował bynajmniej z lekkim tańcem, kapelmistrz nie ustępował i wciąż nękał kompozytora, aby ten dorobił do swej opery nowe zakończenie.

— Czy pan sądzisz — zawołał wreszcie raz rozwścieczony Gluck — że Grecy znali „Chacone'a!"

— Tem gorzej dla nich, że nie — odpowiedział spokojnie Vestris.

I wreszcie postawił na swojem. Gluck uległ mu i dopisał do opery modny finał.

„Bovane“ zawdzięcza miano nazwisku swojego wynalazcy Bovana. Był on baletmistrzem na różnych dworach europejskich: hiszpańskim, francuskim, angielskim, polskim i duńskim. Najdłużej na angielskim przebywał, gdyż ówczesny król Karol I zaszczycał go szczególnymi względami. Bovane grał czarująco na skrzypcach, ale popisywał się ze swoją sztuką bardzo niechętnie i tylko w kołach zaufanych przyjaciół.

Do rzędu zapomnianych już dziś tańców należy również hiszpańska „Sarabanda“. W XII stuleciu rozpowszechniła się ona bardzo we Francyi i była ulubianem tańcem słynnej kurtyzany Ninon de Lenclos.

Historya tańca uczy nas różnych ciekawych niespodzianek: ktożby się naprzykład spodziewał, że taki taniec, jak walc, uważany przez wszystkich i przez Niemców samych za narodowo niemiecki jest pochodzenia francuskiego? A jednak „walca“ wymyślili Francuzi i to już przeszło 400 lat temu; do Niemiec przyszedł dopiero w XVII stuleciu.

O pochodzeniu jego znajdujemy pierwszą wzmiankę w dziele pewnego Franciszkanina z XIV wieku p. t. „Le voyage du frère Andrico“. Tak samo francuski „menuet“ został wynaleziony w Anglii na dworze Karola II przez markiza Clamanusa. Anglicy odwdzięczyli się za to swoim sąsiadom wiejskim tańcem (Country dance), który na kontynencie europejskim zatracił swój pierwotny charakter ludowy i przekształcił się w salonowego kontredansa.

Chwilą zwyrodnienia tańca były czasy Katarzyny Medycejskiej. Na jej dworze tańce uroczyste wyszły z użycia, a miejsce ich zastąpiły natomiast dzikie, niezwykłe popisy. Na balach maskowych, które były bardzo modne, tańczono np. pod melodyę „Psalmów Dawida“, „De profundis“ itp. Dziwactwa te zresztą nie ostały się długo.

Tańce nowoczesne, jak niemiecki „Walc“, burzliwy „Galop“, czeska „Polka“, polski „Mazur“ (oba ostatnie w przyjaznym sojuszu, jak „Polka-Mazurka“); węgierski „Kör“ i „Czardasz“, współczesny francuski „Kadryl“, włoska „Tarantella“ i niezliczone hiszpańskie narodowe tańce „Cachucha“, „Gitana“, „Va és de Xere“, „Seguidilla“, „Madrilesia“ itd. wpłata wielu mistrzów w większe utwory muzyczne, jak np. w opery, balety, nawet symfonie. Nie często jednak opracowywują je wielcy artyści samodzielnie — jak to uczynił Jan Sebastyan Bach, Händel i Mozart. Schuman pisze wprawdzie „Walce żałobne“, Chopin „Mazurki“, „Polonezy“, wielu innych w rytm taneczny ujmuje swoje fantazyjne kompozycye: utworów tych jednak nie można uważać za tańce w dosłownem tego słowa znaczeniu. Że wszystkich rodzajów tańca jedynie „Menuet“ zdobył sobie honorowe miejsce w muzyce klasycznej. Odkąd Bethoven w Sonatę wprowadził Scherze, część ta zwykle ujęta jest w formę menueta. Menuet wchodzi też bardzo często jako część składowa w „Kwartetach“ i „Symfoniach“. Menuet zatracił zresztą z biegiem czasów charakter ściśle narodowego tańca. Powstał on w owym czasie, gdy wytworne użycie życia doszło do najwyższej, do ostatniej formy i jest już obecnie charakterystycznym pomnikiem świetnej, minionej epoki. Rytm Menueta pociągał więc wielu największych mistrzów i w formę jego ujmowali oni często najświetniejsze błyski swego geniuszu. Przypomnieć tu należy Menuet Mozarta w „Don Juanie“.

Sztuki piękne.

* **„Chochoła“** nr. 2 oryginalnemi i świetnemi rysunkami przewyższa jeszcze numer pierwszy. Pyszną jest „krakowska szopka“ i wierszyk do niej. Wszystkie rysunki są też satyrą aktualną, świeżą, tak z ostatniej godziny. Redakcya zapowiada, że numer następny będzie znacznie powiększony.

* **Powieściopisarstwo polskie.** Nowy rok zazwyczaj podnosi upusty beletrystyki w pismach codziennych, tygodniowych i miesięcznych: *Tygodnik ilustrowany* drukuje dwie powieści jednocześnie: „Anastazyę“ Elizy Orzeszkowej i „Chłopów“ Władysława Reymonta, *Wędrowiec* „Królowę Sabę“ Włodzimierza Zagórskiego (Chochlika), *Tygodnik polski*: „Idyllę starokawalerską“ Wandy Grot-Bęczkowskiej, *Biesiada literacka* zamieszcza jednocześnie dwie powieści: „Excelsior“ Edmunda Chojeckiego i „Dziwolągów“ Maryana Gawalewicza, *Bluszcz*: „Przystań“ Julii Terpiłowskiej, *Nasze kłosy*: „Z miłości“ Emmy Jeleńskiej i „Nowicyuszkę“ M. Stempłowskiej, *Tygodnik mód i powieści*: „Ten, który jest“ Andrzeja Niemojewskiego, *Niwa polska*: „Nie było szczęścia w domu“ Stanisława Bielskiego, *Prawda*: „Serce“ M. Grosseka, *Głos*: „Balę“ A. Niemojewskiego, *Gazeta świąteczna*: „Dla krówki“, *Zorza*: „O lisie Sadełku, piesku Ganiu i o dobrym Krasnoludku“; *Gazeta polska*: „W roztokach“ Władysława Orkana, *Słowo*: „Ostatnią butelkę“ Hajoty, *Dziennik dla wszystkich*: „Rodzinę Kropkiewiczów“ Stanisława Zyżkowskiego, *Kuryer polski*: „Kapitalistów“ Józefa S. Boguskiego *Kuryer codzienny*: „Jak tęcza“ Gabryeli Zapolskiej, *Kuryer warszawski*: „Wrzos“ Maryi Rodziewiczówny, *Kraj*: „Rok 1809“ Wacława Gąsiorowskiego.

* **„Lekarz homeopata“.** Pod tym tytułem rozpoczął wychodzić w Warszawie miesięcznik popularny, poświęcony medycynie homeopatycznej i hygienicznej, pod redakcyą dra J. Drzewieckiego.

* **Opera.** Zastój w repertuarzu operowym zupełny panuje w naszym teatrze; od miesiąca nic nie mamy, jak „Cyganeryę“, „Manru“, „Lohengrina“ i „Rycerskość wieśniaczą“ z „Pajacami“ nb. przy cenach najczęściej zniżonych, ale mimo to sala od biedy ledwie do połowy jest zapełnioną. Nic dziwnego! rzeczy te są już aż nadto ograne, a nawet najpiękniejsze utwory muzyczne, zbyt często i w krótkich odstępach czasu słyszane, tracą na uroku i przechodzą bez właściwego wrażenia. Dodajmy do tego jeszcze niedostateczną obsadę niektórych główniejszych ról, np. Elza przez panią Ruszkowską, a zrozumiemy, dlaczego nawet taki „Lohengrin“, dotychczas u nas atrakcya pierwszego rzędu, onegdaj ściągnął do teatru szczupłą garstkę słuchaczy, mimo cen operetkowych; to samo dotyczy i przedstawienia „Manru“. Wprawdzie przedstawiciel obu tych tytułowych partyj (p. Guszalewicz) ma bardzo wiele zalet, a zwłaszcza głosowych, dozwalających mu miejscami wprost zachwycić słuchaczy, to jednak niektóre szczegóły, jak np. inny (nb. gorszy) tekst, odmienny od dotychczasowego przekładu p. Bandrowskiego, wywołują ujemne wrażenie.

Także niektóre szczegóły charakteryzacyi Lohengrina, jak np. prawie spiczasto i zbyt elegancko ufryzowana broda, nie harmonizuje z doskonałą zresztą fryzurą głowy i stylowym całym kostyumem rycerza z Monsalvatu; również poza z pochyloną na dół głową nie bardzo wygląda malowniczo. Są to wszystko drobnostki wprawdzie, ale mimo to radzimy je naprawić, gdyż są potrzebne i prócz innych zalet niezbędne do wywołania odpowiedniego, mistycznego uroku, bez czego taka postać legendowa obejść się nie może. Przyczyni się to niemało do dodatniego zresztą wrażenia, które p. Guszalewicz jako Lohengrin wywołał swym głosem, frazowaniem i doskonałą grą dramatyczną; we wszystkiem poznać było artystę i skutki wzorowania się na mistrzach.

Wracając do monotonnego repertoaru operowego musimy wyrazić swe zdziwienie, dlaczego do zapowiedziany na 30 bm. „Latający Holender“ nie zostanie wystawiony? Pocóż zapowiadać a nie dotrzymywać obietnicy! Jest to przecież z wszystkich dzieł Wagnera najkrótsza i najłatwiejsza opera i mogła być przygotowaną na czas! Przeciążenia z powodu prób do i n n y c h oper w tym miesiącu nie było, gdyż jak wyżej wymieniliśmy dawano same już dawniej wystudyowane i ograne opery. Wystawienie „Holendra“ urozmaiciłoby na pewien czas tak jednostajny u nas sezon operowy, ale jakoś nie spieszy się naszej dyrekcyi a dla naszego dyrygenta p. Spetrina za trudną jest ta najłatwiejsza(!) opera Wagnera, skoro premierę musiano na później odłożyć.

Wobec tak opłakanych stosunków naszej opery potrzeba i za dobrą monetę brać to, jeśli w operze, do syta u nas ogranej („Carmen“ i „Cyganerya“) wystąpi gościnnie obca śpiewaczka. Że wszystko dzieje się d o r y w c z o, dowodem jest także i ta okoliczność, iż dla śpiewaczki p. Wyns o nader bogatym repertoarzu nie umiano wznowić innej jakiejś opery, lecz wybrano aż nadto słyszaną „Carmen“ (niedawno ze znakomitą pną Bel Sorel) i ograną już w tym miesiącu „Cyganeryę“. W ten sposób u nas korzysta się z gościnnych występów i urozmaica się repertoar operowy. (*u*)

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego.

W czwartek „Bracia Lerche“, komedya A. Asnyka.

W piątek „Cyganerya“, opera w 4 akt. P. Pucciniego.

W sobotę „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

Repertoar teatru miłośników sceny.

W sobotę po raz 1 „Jak się śmieją i płaczą we Lwowie“, wodewil w 6 obrazach Danielewskiego. Muzyka Sonnenfelda.

W niedzielę po południu „Karmaniol“, operetka Moniuszki. Rozpocznie „Przed śniadaniem“, komedya Fredry.

W niedzielę wieczorem „Ulicznik paryski“, komedya w 4 aktach z francuskiego. Rozpocznie „Dobrodziej“, sztuka Bolesławicza.

Repertoar teatru w Krakowie.

We czwartek „Krzyżacy“.

W sobotę „Cymbelin“ Szekspira.

W Niedzielę po południu „Jasełka“, wieczorem „Cymbelin“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Nieznany rzezimieszek wtargnął wczoraj wieczór przez okno do redakcyi *Ilustracyi polskiej* w domu przy ul. Radziwiłłowskiej 8, prawdopodobnie w celu rabunku, a zastawszy tam stróża Kwiatka, który właśnie przyszedł był z listem do redakcyi, rzucił się na niego i zadał mu ostrem narzędziem ciężką ranę wzdłuż czaszki, 25 cm. długą. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego i odwiozło go do kliniki chirurgiczne. Sprawcy nie wyśledzono.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą)

— W Poznaniu na wniosek pruskiej prokuratoryi przeprowadzono przeciw pismom galicyjskim mianowicie *Czasowi* i *Dziennikowi polskiemu* przed tutejszą izbą karną proces, o artykuły zamieszczone z powodu zajść wrzesińskich i ogłoszenie listu Sienkiewicza. Zadecydowano konfiskatę wszystkich odnośnych numerów.

Telegramy i telefonematy.

Kluby i komisye.

Wiedeń 29 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej po referencie p. Starzyńskim zabierali głos pp. Stuergkh, Malfatti i Vukowicz i domagali się większej niż dotychczas opieki nad utrzymaniem historycznych pomników. P. Vukowicz żądał wydania ustawy dla ochrony sztuki i historycznych pomników.

P. Barwiński żądał od ministra oświaty większej uwagi dla archeologicznych skarbów i pomników w Galicyi wschodniej, oraz pomnożenia liczby członków oddziałów konserwatorskich dla Galicyi wschodniej i przy nominacyach tych członków, większego niż dotąd uwzględnienia Rusinów. Domagał się dalej subwencyi dla Tow. śpiewackiego „Bojan“ we Lwowie, oraz większej liczby stypendyów dla ruskich artystów i literatów.

P. Romańczuk żalił się, że Rusini jedyni wśród wszystkich narodów w Austryi nie są w ministerstwie oświaty reprezentowani przez urzędnika Rusina, chociaż interesy ich nauki i języka wymagają osobnej reprezentacji. Skarżył się dalej na upośledzenie Rusinów w szkolnictwie. Na 9 inspektorów krajowych w Galicyi jest tylko dwóch Rusinów, a także i w krajowej Radzie szkolnej w Galicyi na 9 członków jest również tylko dwóch Rusinów. Wśród inspektorów szkolnych okręgowych liczba Rusinów jest nieznaczna. Mowca żąda, aby podług wzoru czeskiego utworzoną została w Galicyi ruska sekcya Rady szkolnej krajowej.

P. Romanowicz polemizował z wywodami p. Romańczuka. Wystąpił przeciw rozdziałowi galicyjskiej Rady szkolnej kraj. i podniósł, iż porownanie Galicyi z Czechami p. Romańczukowi zupełnie się nie udało. Zresztą organizacya galicyjskiej Rady szkolnej krajowej jest wyłącznie autonomiczną i w drodze autonomicznej przyszła do skutku. Mowca apeluje do ministerstwa oświaty, by nie dopuszczał do tego, by ze strony ministerstwa skarbu budżet ministerstwa oświaty był tak po macoszemu traktowany, jak dotychczas. Jest to w porownaniu do innych budżet najbiedniejszy. Podniesienie oświaty przyczyni się przecież do podniesienia dobrobytu, a wówczas i minister skarbu będzie miał więcej podatków.

Minister oświaty Hartel oświadczył, że zarząd oświaty stara się uwzględnić podniesione życzenia, o ile na to pozwalają środki, będące do dyspozycyi. Co się tyczy ustawodawczej ochrony sztuki i pomników historycznych, podniósł, że rozwiązanie tej kwestyi jest bardzo trudne, jednak zarząd oświaty wszystko czyni, aby w drodze rozporządzeń usunąć istniejące niewłaściwości. Minister omawiał także restauracyę kościoła w Żółkwi i kościoła uniwersyteckiego im. św. Anny w Krakowie.

W sprawie reformy studyów na akademii sztuk pięknych spodziewa się minister, że wkrótce będzie mógł zwołać ankietę w tej sprawie.

Minister wskazuje dalej na trudności przy mianowaniu okręgowych inspektorów szkolnych. Przechodząc do omawiania życzenia p. Barwińskiego, który domagał się mianowania dla Galicyi większej ilości konserwatorów ruskich, oświadczył minister, że życzeniu temu chętnie zadość uczyni, jeżeli znajdą się odpowiednie i chętne do pracy osoby.

W końcu omawiał minister także poruszoną przez niektórych mowców sprawę tzw. upaństwowienia zeszytów szkolnych. Minister oświadczył, że zarząd oświaty o takiem zarządzeniu wcale nie myśli, musi jednakże przy jak największej życzliwości do małych przemysłowców także uwzględnić prawa publiczności, a szczególnie ochronić młodzież szkolną od wyzysku, jakoteż ze względów pedagogicznych starać się o odpowiedni układ tych zeszytów.

Następnie przemawiali jeszcze pp. Derschatta, Herold, Pergelt i inni, poczem posiedzenie zamknięto; następne dziś przed południem.

Wiedeń 29 stycznia.

Komisya budżetowa obraduje dziś w dalszym ciągu nad zarządem centralnym ministerstwa oświaty. Przemawiali posłowie: Berger i Romanowicz.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 29 stycznia.

W Chebie na zgromadzeniu mężów zaufania stronnictwa wszechniemieckiego, uchwalono trzymać się i nadal przewodnictwa Schoenerera i zasad Związku wszechniemieckiego, a potępiono nieszczere zachowanie się organu Wolfa *Ostdeutsche Rundschau* w obec Związku wszechniemieckiego.

Równocześnie odbyły się zgromadzenia wszechniemców w Falknowie i Gabloncu, ale na zgromadzeniach tych stronnicy Wolfa mieli większość i dlatego uchwalono na nich wyrazić Wolfowi wotum zaufania i podziękowanie za dotychczasową działalność.

Sejm węgierski.

Budapeszt 29 stycznia.

W sejmie węgierskim przedłożył minister sprawiedliwości, projekt ustawy dotyczący reformy procedury cywilnej.

Parlament niemiecki.

Berlin 29 stycznia. W parlamencie niemieckim dep. Spahn uzasadniał na wczorajszem posiedzeniu imieniem stronnictwa centrum interpelacyę w sprawie stanowiska rządu wobec uchwalonej w r. 1899 ustawy o zniesieniu obowiązującej dotychczas dawniejszej ustawy, zakazującej członkom zakonu OO. Jezuitów pobytu w państwie niemieckiem. W odpowiedzi na interpelacyę tę zabrał głos sekretarz stanu p. Posadowski.

Berlin 29 stycznia. Sekretarz stanu Posadowski oświadczył w imieniu Buelowa, że wniosek dotyczący powrotu OO. Jezuitów do Niemiec jest przedmiotem narad rządu związkowego a ze względu, iż sprawa ta wymaga długiej i dojrzałej rozwagi, rzecz cała się przeciąga. Wyraził atoli nadzieję, że Rada związku jeszcze w ciągu bieżącej sesyi poweźmie ostateczną uchwałę.

Berlin 20 stycznia. Wobec postawionego przez centrum w parlamencie wniosku w duchu tolerancyjnym postawili socyaliści inny wniosek, domagający się zniesienia nauki religii we wszystkich szkołach państwa niemieckiego.

Parlament francuski.

Paryż 29 stycznia. Izba poselska na wczorajszem posiedzeniu przyjęła 491 głosami przeciw 48 ustawę dotyczącą uzupełnienia uzbrojenia kraju przez budowę nowych kanałów i portów. Między innymi zostanie wybudowany kanał od Rodanu do Marsylii i od Rodanu do Cette.

Parlament angielski.

Londyn 29 stycznia. Rząd przedłożył parlamentowi kredyt dodatkowy do końca marca br. w wysokości 5 mil. funtów sterl. na pokrycie zwiększonych kosztów wojennych w południowej Afryce.

W izbie gmin Labouchere zapytał, czy od czasu rokowań lorda Kitchenera z Bothą nie czyniono żadnych propozycyi rządowi angielskiemu. Lord Balfour odpowiedział, że doniesienia pochodzące od nieupoważnionych do tego osób nie nadają się do dyskusyi parlamentarnej. Sekretarz stanu dla kolonii Chamberlain oświadczył, że oficerowie boerscy mogą bez wszelkiej przeszkody przynosić Kitchenerowi propozycye. Lord Kitchener otrzymał polecenie, aby takie propozycye przedkładał rządowi angielskiemu.

Londyn 29 stycznia. W izbie gmin pierwszy lord skarbu Balfour oświadczył, że z żadnej strony nie zrobiono propozycyj pokojowych imieniem Boerów. Dopiero statniej soboty nadeszło zawiadomienie od rządu holenderskiego, które jest przedmiotem rozwagi. Balfour przyrzekł, iż tak owo zawiadomienie rządu holenderskiego, jak i odpowiedź na nie rządu angielskiego przedłoży izbie.

Anglia i Transvaal.

Halifax 29 stycznia. Trzy szwadrony kanadyjskich strzelców wraz z lazaretem polnym odpłynęły wczoraj do Kapsztadu.

Pretorya 29 stycznia. Generał Hamilton donosi pod datą 25 bm.: Po marszu nocnym zaatakowaliśmy obóz Boerów koło Ermelo. Uciekających Boerów ścigaliśmy. Po stronie Boerów jest dwóch zabitych, czterech rannych a 83 wzięliśmy do niewoli, między nimi kilku oficerów. Cały zapas prowiantu i amunicyi dostał się w nasze ręce.

Bruksela 29 sierpnia. „Petit Bleu“ pisze: Wielokrotne oświadczenia Balfoura w izbie gmin w Londynie spowodowane były pogłoskami, jakoby rząd niederlandzki pośredniczył w przedstawieniu Anglii propozycyj pokojowych, ułożonych przez delegatów Boerów. Wszystkie te pogłoski są zupełnie fałszywe.

W Chinach.

Pekin 29 stycznia. Cesarz i cesarzowa wdowa przyjmowali wczoraj posłów zagranicznych. Austro-węgierski poseł wręczył adres w sprawie przywrócenia przyjaznych stosunków z Chinami; adres wyraża nadzieję, że stosunki obecnie serdecznie się ukształtują. Cesarz i cesarzowa odpowiedzieli na to przemowienie. Cesarzowa wyraziła ubolewanie z powodu zaszłych wypadków i zapewnienie, że one się nie powtórzą.

Różne.

Paryż 29 stycznia. „Agencya Hawasa“ donosi z Kanei, iż gubernator Krety ks. Jerzy przybył do Sudy.

Londyn d. 29 stycznia. W dystrykcie londyńskim stwierdzono wczoraj 58 nowych wypadków ospy; jest to największa cyfra, jaką dotychczas stwierdzono. Także z innych dystryktów donoszą o licznych wypadkach.

Ottawa 29 stycznia. Firma Vanderbildt zakupiła kolej kanadyjsko-atlantycką i zamierza kolej tę naprawić i zbudować wielkie elewatory zbożowe, oraz pomnożyć flotylę parowców na jeziorze Wielkiem. Zboże ma w lecie iść rzeką św. Wawrzyńca, a w zimie przez Boston.

Belgrad 29 stycznia. Z powodu wielkiej agitacyi w kraju załogi we wszystkich znaczniejszych miastach są w pogotowiu. Komendant armii czynnej jen. Sreckowic wniosł interpelacyę w sprawie, dlaczego oficerom w niektórych dzielnicach kraju nie wypłaca się regularnie pensyi. Widzą w tem krok sfer militarnych, skierowany przeciw usiłowaniu obniżenia jeszcze bardziej budżetu wojskowego.

Bagdad 29 stycznia. Zdarzyły się tu 2 nowe wypadki dżumy. Z 7 osób, które dawniej zachorowały na dżumę 3 zmarły.

Rzym 29 stycznia. Kardynał Parocchi, jeden z tych trzech żyjących kardynałów, których mianował jeszcze Pius IX, ciężko zachorował.

Belgrad 29 stycznia. Były przywódca partyi radykalnej Mikołaj Spasicz wyjechał do Petersburga.

Charków 29 stycznia. Rząd zatwierdził statuty giełdy węglowej i żelaznej.

Charków 29 stycznia. Otwarto tu kongres południowo rosyjskich przemysłowców montanicznych.

Petersburg 29 stycznia. Z okazyi oczekiwanego przybycia arcyks. Franciszka Ferdynanda zamieszczają „Nowosti“ artykuł, w którym podnoszą wysokie znaczenie porozumienia między Austryą a Rosyą w roku 1877, które to porozumienie miało na celu wstrzymanie ruchu rewolucyjnego na Bałkanie.

„Nowosti“ zaznaczając ważność stosunków handlowych między obu państwami, wskazują na potrzebę obopólnego zbliżenia się.

Także „Now. Wremia“ i „Birż. Wiedomosti“ zamieszczają na naczelnem miejscu artykuły z powitaniem austryackiego następcy tronu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 29 stycznia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 668·50, węg. zakładu kredyt. 679·—, Anglobanku 263·—, Unionbanku 556·50 Banku dla krajów koronnych 422·50 Bankvereinu 452·50, Bodencreditu 915·—, Gal. Banku hipot. ·—, kolei państwow. 671·50. kolei południowej 77·75, tramwaju A. 286·50, B. 282·—, kolei Elbethal 453·—, kolei północnej 56·10 kolei czerniowieckiej 565·—, alpiny 381·—, Rima Muranya 487·—, praskiego towarz. że- 1475, fabryki broni 815·—, tureckie tytoniowe 290·—, oblig. węg. indemniz. 95·60, renta majowa 100·50, austr. renta koronowa 98·, węg. renta koronowa 96·75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 93·10, 4-procent. listy banku krajow. 92·75, 4½ procent. listy banku krajow. 100, 4-procent. listy banku hipotecznego 91·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·75, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 97·90, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 94·75, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88·60, losy tureckie 105·—, marki 117·15, ruble 252·75.

Na dzisiejszej giełdzie było usposobienie bardzo silne z powodu pogłosek o rzekomo bliskiem zawarciu pokoju w wojnie południowo-afrykańskiej i z powodu lepszych doniesień z targów zagranicznych. W Montanach nastąpiły liczniejsze zakupna. W końcu kredyty miały żywszy popyt.

Paryż 29 stycznia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·22. Mąka 27·55.

— **Berlin** 29 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** 29 stycznia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 206·50, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto 186·50, Laura 200·—.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 29 stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8.20 do 8·50, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6·70 do 7·—, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, rzepak nowy 13·75 do 14·—, lnianka 11·— do 11·85, groch pastewny 7·75 do 8·—, groch do gotowania 8·80 do 12·50, wyka 6·75 do 7·50, bobik 6·— do 6·25, hreczka 6·50 do 6·75, kukurudza nowa 5·60 do 5·90, stara 5·80 do 6·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 62·—, biała 45·— do 80·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka 30·— do 36·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 15·75 do 16·—, paritas Tarnopol na termina 15·50 do 15·75.

— **Wiedeń** d. 29 stycznia. Cukier (spokojnie) 18·35 do —·— Nafta galicyjska 34·60 do —·— Spirytus 34·80 do —·—.

Wiedeń dnia 29 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·— na wiosnę 9·81 do 9·82, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 8·25 do 8·26, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·65 do 5·66, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·81 do 7·82, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty —·— do —·, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień 12·50 do 12·60.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 29 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9·62 do 9·63 na maj 0·— do 0·—, na październik 8·46 do 8·47, żyto na kwiec. 8·06 do 8·07, na październik 0·— do 0·, owies na kwiec 7·55 do 7·56, na październik 0·— do 0·, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na październ. 0· do 0·—, na maj (1902) 5·37 do 5·38, rzepak na sierpień 12·20 do 12·30.

Oferty na pszenicę liczne.

Chęć kupna rezerwowana.

Usposobienie silne.

Stan powietrza śnieg.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28 stycznia.

Zwyżkowa tendencya zrobiła w ostatnich dniach dalsze postępy i cena pszenicy w Peszcie i Wiedniu znacznie się tymczasem podniosła. Wskutek tego rozwinął się i u nas znaczny popyt, powodując podniesienie cen, na dzisiejszym targu panowało jednak mimo to usposobienie trochę spokojniejsze, gdyż przy obecnych cenach opłaca się import pszenicy z Królestwa. Usposobienie co do żyta nawet cokolwiek słabsze. Jęczmień skorzystał z podniesienia ceny bardzo mało. Owies w lepszych gatunkach poszukiwany po lepszych cenach.

Płacono: pszenicę białą od 8·90 do 9·40 k. czerwoną od 8·90 do 9·40 kor., żółtą od 8·85 do 9·35 koron, żyto od 7·50 do 7·75 koron, jęczmień browarny od 6·85 do 7·25 k., na paszę od 6·— do 6·35 k., owies od 6·80 do 7·10 k., rzepak od —·— do —·— k., konicz czerwony od —·— do —·— k., biały od —·— do —·— k., kukurudza od —·— do —·— k., wszystko za 50 klgr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

61

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy).

— Szczęśliwej? — powtórzyła Irena z goryczą. A potem, jakby dopiero teraz zrozumiała opowiadanie, zerwała się z błyszczącemi oczyma. I to wszystko jest prawdą? A ty nie powiedziałaś mi tego? Nie powiedziałaś mi kto, jakim jest człowiek, któremu powierzyłam całą moją przyszłość, opiekę nad mojem dzieckiem? Z zimną krwią dopuściłaś do mego nieszczęścia? Mogłaś mnie uratować w samą porę, a nie uczyniłaś tego?

— Ireno, Ireno, jakżeż mogłam to zrobić? Kochałaś go...

— Ja? Kochałam go? Czy on ci to powiedział? To cię okłamał, jak okłamał wdowę swego przyjaciela, od pierwszego momentu naszego widzenia się, skłamał — wszystko skłamał, wszystko! — zastawił pajęczą sieć!

— Nie kochałaś — nie kochasz go? krzyknęła Lola. Wielki Boże, Ireno, jakiż ciężar zdjęłaś z mojej duszy! To nie uczyniłam ci przecież tej najcięższej krzywdy.

— Unieszczęśliwiliście mnie, ty i on! Zabraliście mi wiarę w Boga i ludzi. Zgnietliście mnie!

— Tę odzyskasz jeszcze, Ireno. A choć tak nieszczęśliwie teraz wyglądasz, — nie wiesz przecież, co jest nieszczęściem! Twoja dusza jest czysta, sumienie wolne od winy. O próżni i pustce mojej duszy, o walce i skrusze, która mnie trawi nie przeczuwasz nawet. To jest nieszczęście! Gdybyś je znała, nie sądziłabyś tak wyniośle, nieubłaganie; ulżyłabyś mi znoszenie ciężaru winy przebaczeniem.

Irena stała odwrócona. A teraz szybko zwróciła do niej twarz zalaną łzami, pierwszemi, jakie wylała od czasu owej rozmowy z mężem. Żal Loli wstrząsnął nią do głębi; nie mogła jej zostawić bez pociechy. Wzruszona do głębi, wyciągnęła do niej rękę.

— Bądź zdrowa, — powiedziała cicho — przebacz i ty, że byłam tak przykrą.

— Ja tobie? Mój Boże! Ireno!

Ta spróbowała uśmiechnąć się do niej przez łzy, bladym, słabym uśmiechem, ale czując, że traci już resztę równowagi, wybiegła z pokoju.

Lola bezsilnie opadła na krzesło, i przesiedziała tak długo, w smutnem rozmyślaniu. Jedno widziała przed sobą jasno: nie mogła dłużej żyć w jednem mieście z Alfredem i Ireną, jeśli nie chce zasłużyć na pogardę. Musi wyjechać jaknajdalej, zagranicę, gdzieby mogła się oddać jakiej zawodowej, nieustannej pracy, pochłaniającej siły i myśli szarpiące jej całym organizmem. Gdzieby ani dla fantazyi, ani dla pamięci nie było czasu. I Alfreda powinna już nigdy nie widzieć, bo powinna go nienawidzieć, a nie może; przeciwnie, którego demonicznego wpływu na swoje postanowienia obawiała się śmiertelnie.

Wszystko to wirowało w jej mózgu, gdy znużona podniosła się i cicho opuszczała ten dom na zawsze. Przechodziła przez przedpokój, dzielący prywatne pokoje od apartamentów Wildenhaua. Szła jak we śnie, nie zważała na głośną rozmowę w sieni i chciała już drzwi otworzyć. Wtem rzuciła się przestraszona, a i z drugich ust wchodzącego, wyrwał się okrzyk: Lina!

Drżała jak w febrze. Alfred zapanował nad sobą i rzuciwszy ostrzegające spojrzenie na stojącego za nim służącego, powiedział:

— Pani niezdrowa, panno Herbert. Czy pójdzie pani do mojej żony? Czy mam ją przywołać?

— Nie, nie, — odmówiła przerażona. Mówiłem z nią właśnie.

— A to proszę wstąpić na chwilę do mnie, i odpocząć — bardzo proszę — powtórzył podając jej ramię i bardziej ją ciągnąc, niżeli prowadząc, otworzył drzwi do swoich pokoi. Ona też oprzytomniawszy nieco, zwróciła się do służącego z prośbą o przyniesienie szklaneczki wina, poczem ten z ukłonem zamknął za nimi drzwi.

* * *

Irena wróciwszy do siostry, oczekującej na nią z niepokojem, odprawiła natychmiast służącą, która pod pozorem składania rzeczy Elli, nieustannie paplała. Potem rzuciwszy się na łóżko, łkając jak dziecko, urywanym głosem, bezładnie odpowiadała na serdeczne, nieśmiałe pytania młodziutkiej kobiety. Ella bezradnie patrzyła na rozpacz. Wprawdzie z niejasnej wzmianki w liście Ryszarda wnioskowała, że Irena w pożyciu z mężem nie znalazła szczęścia. — Ale jakąż to miało styczność z Lolą Herbert?

Nareszcie ustał płacz Ireny. Odjąwszy ręce ręce od oczu, zapytała nagle, prawie szorstko:

— Czy myślisz, że można żyć z kimś, dla kogo straciło się szacunek i nie odzyska się go już nigdy?

Z wahaniem, ale też i świętem przekonaniem szczęśliwej mężatki odpowiedziała Ella prawie uroczyście:

— Jeśli mu się przed ołtarzem przysięgło wytrwać przy nim w złej i dobrej woli, dopóki Bóg...

— Wiem, wiem — przerwała Irena gwałtownie. — Ale i biblia uznaje powody, jeżeli... — wstrzymała się.

— Musisz najpierw wiedzieć — odpowiedziała Ella poważnie — czy ten powód istnieje dla ciebie, czy masz prawo powołać się na niego.

— Nie wiem. Nie wiem nic, Ello. Chciałabym się pojednać, a czuję przecież, że zginę, jeśli to nastąpi.

Znowu załkała boleśnie w objęciach Elli, która jej jeszcze nigdy nie widziała tak słabej, zrozpaczonej.

Szukała nadaremnie słów pociechy i odetchnęła swobodniej, gdy wbiegła znowu służąca i przystąpiła natychmiast do swojej pani.

— Pan baron powrócił.

Irena drgnąwszy, mechanicznie otarła oczy i siląc się na spokój, wyjąkała tylko zmieszana:

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·36	z Podwołoczysk, Grzymałowa.
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6·46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9·20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze“:
„	3·17	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·35	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.